

Czesław Miłosz jako amerykański korespondent prasowy.

Ewa Kołodziejczyk

Ewa KOŁODZIEJCZYK

Czesław Miłosz jako amerykański korespondent prasowy¹

W 1947 roku Czesław Miłosz pod pseudonimem Jan. M. Nowak² opublikował na łamach „Odrodzenia” cykl artykułów pod tytułem *Życie w USA* opatrzony podtytułem *Od specjalnego wystannika „Odrodzenia”*. Dziewiętnaście odcinków ukazało się w nieregularnych odstępach – pierwszy, z grudnia 1946, wydrukowano w ostatnim numerze tego roku, a ostatni – z listopada – w numerze 43. z 1947 roku. Dwudziesty odcinek, który mógłby ukazać się w 1948 roku, nie został opublikowany na

¹ Szkic powstał w ramach projektu badawczego własnego „Wątki amerykańskie w twórczości Czesława Miłosza w latach 1945-1953”. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki.

² Zob. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w.-1970 r.* oprac. zespół pod kier. E. Jankowskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1995, t. 2, s. 705. Tożsamość J.M. Nowaka pozostawała długo nieznana. Zarówno Jacek Natanson, jak i Wiesław Paweł Szymański, autorzy prac monograficznych o tygodniku „Odrodzenie”, nie wspominają ani o cyklu *Życie w USA*, ani o jego twórcy. Natanson pisze jedynie, że Miłosz był publicystą i reportażystą „Odrodzenia”, wskazuje jednak wyłącznie na teksty opatrzone imieniem i nazwiskiem (zob. J. Natanson *Tygodnik „Odrodzenie” 1944-1950*, PWN, Warszawa 1987, s. 79). Szymański relacjonuje udział Miłosza w dyskusji „Odrodzenia” o katastrofizmie literatury przedwojennej i w dyskusji „Twórczości” o dorobku Dwudziestolecia. Docenia jego szkice o literaturze amerykańskiej oraz wskazuje na wysoką rangę, jaką nadawały tygodnikowi jego poezje i przekłady. Pisze o pierwszej recepcji *Traktatu moralnego*, nigdzie natomiast nie wspomina o cyklu *Życie w USA* (W.P. Szymański „Odrodzenie” i „Twórczość” w *Krakowie (1945-1950)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich–Wyd. PAN, Wrocław 1981). O cyklu tym nie wzmiankuje także Andrzej Franaszek (*Czesław Miłosz. Biografia*, Znak, Kraków 2011).

jego prośbę. Korespondencja Czesława Miłosza z Karolem Kurylukiem, ówczesnym redaktorem „Odrodzenia”, nie wyjaśnia, dlaczego cykl nie był kontynuowany. Najbardziej prawdopodobnym powodem wydaje się zwolnienie Kuryluka z funkcji redaktora naczelnego w lutym 1948 roku³.

Obok tekstów podpisywanych J.M. Nowak Miłosz przysyłał redakcji artykuły pod pseudonimem Żagarysta⁴ oraz pod własnym nazwiskiem⁵. Nie po raz pierwszy poeta występował w roli korespondenta zagranicznego – przed wojną pisał artykuły o życiu kulturalnym Francji. Jednak w Stanach Zjednoczonych jego sytuacja była inna – starszy o dziesięć lat przebywał tu jako urzędnik państwowy, pisał o kraju należącym do konkurencyjnego obozu politycznego, wreszcie, źródła jego doniesień były bardziej różnorodne. Zaważyło to na stylu, doborze materiału i sposobach jego komentowania. Miłosz w liście do Karola Kuryluka złożył jeszcze jedną ofertę:

Będę chciał pojechać do Meksyku, ale tylko w tym wypadku to mi się uda, jeżeli „Odrodzenie” mnie sfinansuje w zamian za korespondencje z Meksyku, który jest fantastycznie ciekawym krajem. Potrzeba by mi było na to 300 dolarów, bo sam bilet tam i z powrotem kosztuje 215 dolarów. Jest tam Parnicki, który zdycha z nostalgii, ale oczywiście nie ma tam w ambasadzie nikogo, z kim chciałby gadać i mógłby się dogadać. Niech mi pan napisze, co pan myśli o mojej podróży do Meksyku.⁶

Z zachowanych listów redaktora i Miłosza nie wynika, by próbowali oni zrealizować to przedsięwzięcie.

Sytuacja korespondenta zza oceanu była wówczas niełatwa: w prasie polskiej pojawiało się coraz więcej propagandy na temat Zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych⁷. Wszelkie próby obiektywnego przedstawiania Nowego Świata były wówczas co najmniej ryzykowne. Z kolei każda uzasadniona krytyka Ameryki mogła

³ Zob. J. Natanson *Tygodnik „Odrodzenie”...*, s. 136-138.

⁴ Mowa o szkicach *Książki i pisma w Stanach Zjednoczonych*, „Odrodzenie” 1947 nr 6; *Zabawy i spory*, „Odrodzenie” 1948 nr 44.

⁵ Mowa o reportażach i szkicach *Jeszcze o małżeństwie*, „Odrodzenie” 1945 nr 35; *Massachusetts*, „Odrodzenie” 1946 nr 31; *Na Independence Day*, „Odrodzenie” 1947 nr 29; *Abstrakcja i poszukiwania*, „Odrodzenie” 1947 nr 7; *Faulkner*, „Odrodzenie” 1947 nr 24; *Henry Miller, czyli dno*, „Odrodzenie” 1948 nr 39. W latach wojennych Miłosz był okazjonalnym recenzentem teatralnym tygodnika. Po wojnie, jak za okupacji, ogłaszał w „Odrodzeniu” nowe wiersze. O jego poezji pisała Janina Pregerówna (*Poezja po wojnie*, „Odrodzenie” 1947 nr 7).

⁶ List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka – brak daty. Rękopisy dziewięciu listów Czesława Miłosza do Karola Kuryluka znajdują się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie w zbiorze nr 4 pod sygnaturą 4135.

⁷ Zob. W. Bolecki *Emigracji obraz*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Universitas, Kraków 2004, s. 54-69. Nie było od niej wolne „Odrodzenie” – zob. J. Natanson *Tygodnik „Odrodzenie”...*, s. 97-105.

z braku dostępu do informacji i możliwości ich uwiarygodnienia narażać autora na zarzut propagandowości w kręgach przeciwnych nowemu ustrojowi. Miłosz był świadom, jak delikatnej misji podejmuje się, tworząc cykl informacyjno-edukacyjny w latach, gdy żelazna kurtyna coraz skuteczniej utrudniała docieranie do wiedzy na temat zachodniej cywilizacji. Mityczne źródła wyobrażeń o Ameryce były tym mocniej, im bardziej postępowała stalinizacja życia. Niekiedy Miłosz daje upust zniecierpliwieniu, polemizując z redakcją „Kuźnicy”, w której publikował pod własnym nazwiskiem:

O Stanach Zjednoczonych można powiedzieć rzeczy bardzo nieprzyjemne. Zastanawiający jest fakt, że ci, którzy strzelają w Stany Zjednoczone, strzelają najczęściej niecelnie. Zarówno nasłuch zagranicznych stacji radiowych jak przeglądanie amerykańskiej prasy dają amerykańskim dziennikarzom ogromną ilość bardzo zabawnego materiału. Ten materiał drukuje się tutaj często bez komentarza i czytelnik, który ryczy ze śmiechu, albo oburza się – zależnie od usposobienia – nie potrzebuje już dodatkowego przekonywania, że reszta świata jest barbarzyńska i załgana, a zważywszy, że taka szowinistyczna mentalność mało sprzyja współpracy międzynarodowej. Napisanie, że w New Yorku stoją ogonki po chleb (w jednym z najbardziej pomyślnych okresów w historii Stanów), albo że zdemobilizowani żołnierze są bez środków do życia (projekt budżetu przedłożony Kongresowi przez rząd przewiduje nadal bilionową sumę na kształcenie weteranów w szkołach i uniwersytetach) czy też przekonywanie, że na każdym drzewie wisi powieszony Murzyn – byłoby przykładem takiego niecelnego strzelania.⁸

W tych okolicznościach podpisywanie korespondencji pseudonimem było bodaj warunkiem, by informować – na tyle, na ile pozwalało czujne oko cenzury – o amerykańskiej polityce, gospodarce, kulturze i obyczajowości⁹.

Miłosz proponował pisanie pod innym pseudonimem, jednak redaktor „Odrodzenia” zdołał go przekonać. Wybierając popularne nazwisko, Kuryluk przebiera Miłosza w kostium *everymana*, poznającego Nowy Świat nie inaczej niż inni tam przybywający, a zarazem podkreśla jego obcość w tamtejszej rzeczywistości. Mogło to także służyć ukryciu autora przed jego ówczesnymi przełożonymi i przeciwnikami – tak wynikałoby z listu Czesława Miłosza. Prosząc w nim o niepublikowanie jednego odcinka cyklu, poeta pisze między innymi: „Powody wiążą się z moim statusem dyplomatycznym i są poważne, zarówno publicznie, jak i prywatnie. Nie chcę się nad nimi rozwodzić, sam Pan je odgadnie, jeżeli weźmie Pan pod uwagę, że indywidualność Nowaka dla pewnych kół jest wątpliwa, o czym niedawno się dowiedziałem”¹⁰. Jak wiadomo, obok korespondencji dla „Odrodzenia” Miłosz regularnie nadsyłał raporty ze swojej pracy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych –

⁸ J. M. Nowak *Życie w USA*, „Odrodzenie” 1947 nr 7.

⁹ Omówienie cyklu *Życie w USA* jest przedmiotem osobnego szkicu.

¹⁰ List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka z 10 lutego 1948 roku. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Zbiór nr 4, sygn. 4135.

będąc czynnym dyplomatą, mógł nie chcieć ujawniać się jako publicysta¹¹. W raporcie dla MSZ bardzo zręcznie zabezpieczył się przed zarzutem o zatajanie współpracy z „Odrodzeniem”: „Zaopatruję redakcję «Odrodzenia» w krótkie artykuły podające najważniejsze wydarzenia w Ameryce i materiały (np. list Wallace’a)¹². Dla pisma «Twórczość» zdobyłem prawa do druku dwóch amerykańskich szkiców literackich (o Caldwellu i Steinbecku), pióra Frohocka, profesora Columbia University”¹³.

Choć artykuły o Ameryce podejmują podobną co sprawozdania tematykę, autor dołożył wszelkich starań, by nie odkryto wspólnej tożsamości dyplomaty i korespondenta. Lektura raportów służbowych Miłosza potwierdza jego późniejszą wypowiedź o tym, że pisał odważnie, a jego doniesienia nie były – by użyć jego języka – ulizane¹⁴. Swoboda, z jaką opisywał początki zimnej wojny, pozycję komunistów w Stanach Zjednoczonych, wiedza, jaką posługiwał się w rzetelnych ocenach polityki Związku Radzieckiego nakazują traktować jego analizy z najwyższą powagą. Waszyngton przypomina mu trzeci Rzym raczej w negatywnym znaczeniu, z drugiej strony nie ma on złudzeń co do polityki wewnętrznej i zagranicznej ZSRR. Ironiczny stosunek do sowieckiego aparatu władzy, zanim w Polsce na dobre zaprowadzono stalinizm, dowodzi sporego temperamentu politycznego. Miłosz już wówczas nie krył, że cieszył się wolnością wyrażania opinii w pismach służbowych. Pisał w liście do Ryszarda Matuszewskiego: „W ogóle lubię pisanie raportów do MSZ, bo dają znacznie większą swobodę w przedstawia-

-
- 11 Sprawozdania Czesława Miłosza ze służby dyplomatycznej w Ambasadzie RP w Waszyngtonie znajdują się w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Píše o nich częściowo M. Cichecka *Czesław Miłosz na służbie dyplomatycznej w USA*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”. Seria Literacka 2005 t. 12, s. 219-252 oraz A. Franaszek *Miłosz*, s. 409-420.
- 12 Mowa o liście otwartym skierowanym przez Henry Wallace’a do prezydenta Stanów Zjednoczonych. Po serii wystąpień Wallace’a krytykujących politykę zagraniczną administracji Trumana był on bezpośrednią przyczyną jego dymisji ze stanowiska sekretarza handlu. List ten nie ukazał się w „Odrodzeniu”.
- 13 *Sprawozdanie z działalności Czesława Miłosza, attaché kulturalnego przy Ambasadzie R.P. w Waszyngtonie za czas 1 XI-1 XII 1946r. Raporty propagandowe [sprawozdania (miesięczne, dwumiesięczne) z działalności attaché kulturalnego Ambasady R.P. w Waszyngtonie (Cz. Miłosza) za okres listopad 1946-listopad 1947r.]*. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), zespół 21, wiązka 86, teczka 1171.
- 14 Zob. list zastępcy dyrektora Departamentu Prasy i Informacji Aleksandra Jackowskiego z upomnieniem, w którym pisze m.in. „Musimy, niestety, stwierdzić, że raport ten odbiega znacznie od raportów, jakie zwykli przysyłać attachés kulturalni. Nie ma w nim ani słowa o istocie pracy Attachatu, o czynnościach przezeń wykonywanych, o spotkaniach z osobistościami ze sfer literackich i naukowych. Raport ten nie obejmuje zupełnie charakterystyki nastrojów, pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej wśród Polonii amerykańskiej. Raport ten nie obejmuje zupełnie sprawy propagowania kultury polskiej na terenie SZ”. Departament Prasy i Informacji, z. 21, w. 87, t. 1182.

niu sytuacji obiektywnej”¹⁵. Zestawienie raportów służbowych z cyklem *Życie w USA* rzuca na jego korespondencje właściwe światło. Publicystyka zawiera treści zredukowane: mniej tu podjętych zagadnień, a komentarze do nich nie są tak obszernie. Miłosz wyraźnie odseparował te role na różnych płaszczyznach, stąd także decyzja, by oba tak różne *modi* omawiania aktualności amerykańskich rozdzielić także na poziomie sygnatury autorskiej.

Na czym polega separacja ról w raportach i szkicach? Nie dotyczy ona – co ciekawe – stylu, którym posługują się dyplomata i korespondent. Te bywają do siebie ładząco podobne. Raporty służbowe Miłosza mają literacki nerw, a swoboda, z jaką dobierał tematy i formę komentarza była tak duża, że spotkała się z pisemną krytyką ze strony krajowych przełożonych. To w artykułach dla „Odrodzenia” łatwiej dostrzec zabiegi autocenzury lub mylenia tropów. Po pierwsze, w raportach i szkicach autor nie dubluje tematów oraz źródeł, z których czerpie informacje oraz argumenty. Zachowuje akrobatyczną ostrożność, wystrzegając się cytowania tych samych gazet, publicystów, posługiwania się tymi samymi danymi i opiniami. Tylko w kilku sytuacjach można dostrzec zbieżność stanowisk dyplomaty i korespondenta – zdarza mu się komentować ten sam rysunek satyryczny, tę samą książkę czy wystawę. Po drugie, w cyklu dokłada starań, by nie przedstawiać niepochlebnie osób, które atakuje prasa. Dotyczy to przede wszystkim prezydenta Harry’ego Trumana, o którym w raportach Miłosz wyraża się w ostrych słowach – najłagodniej określa go jako człowieka o „dość skromnych kwalifikacjach umysłowych”¹⁶, natomiast w cyklu stara się wyświetlić jego zalety jako gracza politycznego czy zwolennika reform socjalnych. Tonuje polską dyskusję na temat rasizmu w Stanach Zjednoczonych, nie wyjawia krytycznych obserwacji dotyczących Polonii amerykańskiej – krótko mówiąc, w kwestiach, które uważa za wymagające ogólnego opisu jest bardziej dyplomatyczny niż w raportach dla MSZ. Wybór takiej postawy był podyktowany przekonaniem, że mimo napiętych stosunków między państwami trzeba współdziałać na płaszczyźnie umysłowej. Wprawdzie niejeden raz korespondent ostro szarżuje w krytyce Ameryki, ma jednak pewien cel – demitologizację Nowego Świata, który w zbiorowej świadomości Polaków przybiera postać wyidealizowaną, bo niepotwierdzoną osobistym doświadczeniem. Po trzecie, błyskotliwe analizy polityczne w sprawozdaniach są skracane, upraszczane, ba! niekiedy ich kierunki bywają rozbieżne. Zdarza się tak w przypadku oceny pozycji komunistów w Stanach Zjednoczonych oraz politycznej roli związków zawodowych – o ile autor raportów nie ma złudzeń co do przyszłości komuni-

15 C. Miłosz *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945-1950*, Znak, Kraków 2007, s. 404.

16 *Raport sytuacyjny o nastrojach na terenie działalności Konsulatu Generalnego w Nowym Yorku za okres I IX-30 IX 1946 r. Raport sytuacyjny o nastrojach na terenie działalności Konsulatu w Nowym Yorku za okres I VI-15 VII 1946. Raporty prasowe [Raporty sytuacyjne sporządzone przez Attaché Kulturalnego Konsulatu Generalnego R.P. w Nowym Yorku – Oprac. Czesława Miłosza]*. Kwiecień-wrzesień 1946 r. AMSZ, z. 21, w. 87, t. 1182.

zmu w Ameryce, kariery Henry Wallace'a czy finału sporów między związkami, o tyle korespondent podaje informacje tak, jak gdyby wszystkiego tego nie był świadom. Analizy w cyklu *Życie w USA* są skonstruowane tak, by wydawały się powierzchowne i pisane na gorąco, bez dostatecznego rozeznania – w rzeczywistości mają fascynujące odpowiedniki w raportach.

Osobną kwestią jest sprawa autorstwa diagnoz oraz prognoz politycznych i społecznych przedstawianych w cyklu. Miłosz twierdził, że w konsulacie próbowano osadzić go w roli figuranta¹⁷, a jego podstawowym zajęciem miało być czytanie i streszczanie prasy amerykańskiej na użytek władz krajowych. Mówił o tym w wywiadzie-rzecz:

Panu mogę wytłumaczyć, jaka była moja rola, kiedy siedziałem w Ameryce. To była rola korespondenta polskiej prasy, zamaskowanego, nie tyle zamaskowanego, ale siedzącego niby jako dyplomata. [...] właściwie to ja czułem się zobowiązany do działania jako korespondent. I zresztą, co można teraz powiedzieć, moja rola prawdziwa sprowadzała się do tego, że siedziałem, czytałem prasę amerykańską gorliwie i... oni nie chcieli w Warszawie raportów jakichś takich ulizanych. Tylko po prostu nie mieli żadnej informacji o tym, co się dzieje w Ameryce. [...] I byli właściwie zadowoleni, kiedy pisałem bez żadnej cenzury, bez żadnego owijania w bawełnę, wszystko to, co można było wywnioskować z prasy amerykańskiej. To była ta rola. (AP, s. 113-115).

Gdy Miłosz objął funkcję attaché kulturalnego i stanowisko II sekretarza Ambasady RP w Waszyngtonie, do jego obowiązków należało, jak referuje w jednym ze sprawozdań rocznych dla MSZ:

Attachat kulturalny

Czesław Miłosz:

1. ogólna polityka propagandy kulturalnej, stanowiącej, ze względu na specyficzne warunki, jeden z głównych środków ekspansji naszych placówek w Ameryce
2. informowanie kraju
3. organizowanie imprez na większą skalę
4. kontakty ze światem naukowym i artystycznym
5. sprawy podróży uczonych i studentów
6. reprezentowanie Ambasady w sprawach kulturalnych (konferencje, przemówienia etc.)¹⁸

W ocenie poety usiłowano zmarginalizować jego rolę zgodnie ze wskazówkami, jakie miał otrzymać Józef Winiewicz, ówczesny ambasador rządu w Waszyngtonie¹⁹. Działalność udokumentowana w raportach oraz późniejsze komentarze

¹⁷ Zob. A. Fiut *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 107.

¹⁸ *Raporty propagandowe [Sprawozdanie Ambasady R.P. w Waszyngtonie z działalności informacyjno-kulturalnej polskich urzędów na terenie Stanów Zjednoczonych za rok 1948]* 1949, AMSZ, z. 21, w. 86, t. 1173.

¹⁹ Zob. J. Winiewicz *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985, s. 428.

dowodziłyby, że to się nie udało. On sam widział siebie jako kogoś, kto może i powinien przerzucać mosty pomiędzy Polską i Ameryką, inicjować oraz rozwijać współpracę kulturalną i naukową. Pozycję korespondenta szczególnie sobie upodobał. We wspomnieniach Miłoz nie tylko jednak nie mówi o cyklu opublikowanym w „Odrodzeniu”, ale wypowiada takie słowa: „W normalnych warunkach moje artykuły ukazywałyby się na pierwszej stronie gazety. A to były raporty, które szły tylko do Ministerstwa Spraw Zagranicznych”²⁰. Dla porządku: dwa odcinki cyklu *Życie w USA* znalazły się na pierwszej stronie „Odrodzenia”, kilka innych na drugiej lub trzeciej. Aktywność Miłoz znacznie wykroczyła poza przypisany mu zakres czynności, lecz źródła jego wiedzy o sytuacji politycznej i gospodarczej w Stanach Zjednoczonych to głównie lektury i rozmowy z ekspertami. Łatwo więc zrozumieć motywacje korespondenta, który posługując się cudzymi analizami, podaje je pod pseudonimem. Niekiedy Miłoz powołuje się na konkretne tytuły prasowe i książkowe, nazwiska wybitnych jego zdaniem analityków czy publicystów, jednak w miążdżącej liczbie przypadków dokonuje syntezy oraz kompilacji analiz i ocen z wielu źródeł, których nie wymienia. W związku z tym można by sygnalizować problem autorstwa owych korespondencji. Z jednej strony wydaje się ono niekwestionowane: Miłoz powołał do istnienia dzieło, obmyślił je i wykonał. Z drugiej strony nieustannie posługuje się stwierdzeniami: „prasa amerykańska ujawniła”, „jak twierdzi prasa”, „prasa amerykańska poświęca wiele miejsca”, „większość prasy pisze”, „mówi się”, „z tutejszej prasy można się dowiedzieć” itp., ustawicznie podkreślając swoją drugoplanową rolę. Jest świadomy, że porusza się zaledwie po powierzchni zdarzeń i dlatego powołuje się na sąd bardziej doświadczonych obserwatorów – pisze o tym w odcinku zamieszczonym w 7. numerze „Odrodzenia”:

Opinia dziennikarzy europejskich, przybywających do Stanów, zgodnie stwierdza, że na jakie takie rozeznanie się w zawilej strukturze ekonomiczno-politycznej tego kraju, nawet znającym język angielski, trzeba roku do dwóch lat. Krótki pobyt nie daje zwykle nic, pierwsze wrażenia są mylne, in plus albo in minus, gdyż przyjeżdżający na krótko dziennikarz jest zdany na łaskę i niełaskę swoich rozmówców, tak zresztą mniej więcej jak amerykański dziennikarz przyjeżdżający do kogoś z krajów Europy.²¹

Zabieg ten, obok chęci zamaskowania rzeczywistych kompetencji, mógł mieć jeszcze inne uzasadnienie – ewentualna krytyka jakiegoś aspektu życia w Stanach Zjednoczonych nie może być przypisana autorowi, ponieważ w większości przypadków jest przytoczeniem opinii krążących w amerykańskiej opinii publicznej. Kwestia ta mogła być dla Miłoz istotna. Jeśli pragnął być rzetelnym informatorem, nie mógł uniknąć poruszania tematów delikatnych czy przedstawiania sądów krytycznych, jakie formułowała prasa amerykańska w sprawach polityki, gospodarki czy kultury. By uniknąć posądzenia, że tą krytyką wpisuje się w krajowy

²⁰ *Czesława Miłoz autoportret przekorny. Rozmowy przeprowadził A. Fiut*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994, s. 116.

²¹ J.M. Nowak *Życie w USA*, „Odrodzenie” 1947 nr 7,

nurt ataków na Amerykę, stawia się w roli kogoś, kto cytuje, parafrazuje, przytacza i streszcza cudze wypowiedzi. W perspektywie późniejszej twórczości Miłosza można uznać, że cykl *Życie w USA* był swoistym warsztatem sylwy. W różnorodnej gatunkowo i stylowo całości wyraźne są zabiegi, by uatrakcyjnić formy kolejnych korespondencji. Autor wprowadza anegdoty, przytoczenia zasłyszanych lub przeprowadzonych rozmów, opisy rysunków satyrycznych, umieszcza tabele z danymi statystycznymi, zestawienia liczbowe, posługuje się quasi-listem czy włącza do całości tekst *in memoriam*. Ze względu na dobór treści, ich ułożenie w wątki, stylistyczną formę prezentacji, cykl ten należy ujmować jako część dorobku Miłosza, co nie unieważnia zarazem pytań o stopień jego identyfikacji z poglądami, które relacjonował. Przy okazji prezentacji problemu, oceny decyzji politycznej czy prognozy ekonomicznej pojawiają się wątpliwości, w jakim stopniu wykląda on własny punkt widzenia, a kiedy przedstawia opinię większości. Nie można jednak zapominać, że relacjonowane opinie pochodzą z czasopism, które profilem odpowiadały jego ówczesnym przekonaniom. Zarówno zachowane listy Karola Kuryluka, jak i komentarz, którym Miłosz opatrzył je w tomie *Zaraz po wojnie* wskazywałyby na to, że porozumieli się w kwestii poruszania problematyki politycznej. Jeśli w liście dołączonym do przekładów *negro spirituals* poeta stwierdza może nie do końca przekonująco: „Myślę, że sprawa kultury jakiegoś narodu nie powinna być mieszana z polityką. Gdyby była, Rosjanie np. nie mieliby wydanego u siebie całego Whitmana czy całego Hemingwaya”²², w kolejnym dodaje odwagi redaktorowi: „Niech się Pan zresztą zbytnio nie przejmuję sytuacją polityczną i niech Pan zachowa zimną krew przy redagowaniu pisma, jeżeli wolno mi doradzać. Szerzenie paniki i propagandy anty z obu stron jest raczej niedobrą przysługą dla ludzkości”²³. Podobną argumentacją Miłosz posługiwał się w raportach dla MSZ. Pisze w jednym z nich:

Nastawienie anty-amerykańskie w Polsce jest dla nas za granic b. niewygodne, jeżeli rozszerza się na zagadnienia stosunków kulturalnych. Dlatego marxista uważa pewne kultury za tabu, wietrząc tam demoniczne pierwiastki, skoro rozumując logicznie światowa gospodarka socjalistyczna ogarnąć ma cały świat, a więc i kraje mówiące po angielsku – trudno zrozumieć.²⁴

W innym tonie dodaje:

Prowincjonalizm polski prowadzi do licznych błędów, które zaostrzają i tak zaognione stosunki z Ameryką. Jeżeli się nie oddziela wyraźnie zagadnień kulturalnych od fluktu-

²² List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka – brak daty. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, zbiór nr 4, sygn. 4135.

²³ List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka z dnia 25 listopada 1947 roku. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, zbiór nr 4, sygn. 4135.

²⁴ *Dezyderaty Attaché Kulturalnego. Raporty propagandowe [sprawozdania (miesięczne, dwumiesięczne) z działalności attaché kulturalnego Ambasady R.P. w Waszyngtonie (Cz. Miłosza) za okres listopad 1946-listopad 1947 r.]* AMSZ, z. 21, w. 86, t. 1174.

acyj w stosunkach z jakimś państwem – nigdy nie będzie wyjścia z impasu. Przeciwnie, w momentach napięcia trzeba byłoby podkreślać, że te napięcia w żadnym stopniu nie wpływają na stosunki kulturalne. Amerykanie, którzy są młodym narodem, są na to czuli. Nie kosztowałyby to nas wiele, a przeciwnie, znajomość cywilizacji amerykańskiej byłaby pozyteczna.²⁵

Kuryluk nie wywierał nacisku na poetę – zabiegał raczej o artykuły poświęcone współczesnej literaturze i kulturze amerykańskiej. Nie było zresztą po temu wielu okazji – Miłosz prawie w każdym liście uskarża się na brak jego odpowiedzi, opieszałość poczty i niecierpliwi się z powodu nieotrzymania potwierdzeń wpływu jego korespondencji. Piszze: „Co się z Panem dzieje? Czy zgrzybiał Pan i wyłyśniał już od nadmiaru pracy?”²⁶. 27 października 1947 zapytuje: „[...] milczy Pan zawzięcie. Czy otrzymał Pan 2 korespondencje Nowaka wysłane we wrześniu i 2 korespondencje wysłane w październiku, tudzież artykuł mój «Zabawy i spory» wysłany we wrześniu? Wiem, że listy lotnicze idą do kraju b. długo, natomiast z Polski dochodzą w 3-6 dni”²⁷. W liście z 25 listopada 1947 roku wyraża coraz większe zaniepokojenie:

Wiem z listów z Polski, że wydrukował Pan moją korespondencję z Bread Loaf. Czy inne materiały dotarły nie wiem. Ostatnio nie wysyłałem nic, a to z następujących powodów: poczta z Ameryki do Polski ogromnie się popsowała, niektóre listy lotnicze potrafią iść dwa miesiące (podczas gdy z Polski do Ameryki chodzi doskonale – w 6 dni list lotniczy jest już u adresata, czasem trochę prędzej, czasem trochę dłużej). W tych warunkach, nie wiedząc, kiedy materiały dojdą i co w świecie zajdzie w międzyczasie, ogromnie trudno jest uprawiać jakikolwiek typ dziennikarstwa. Zastanawiam się, co z tym fantem robić, wy powinniście trochę pomóczyć nasze władze pocztowe, bo to nam tutaj niezmiernie wszystko utrudnia. [...] Niech Pan zrozumie, że ja mam w pewnym sensie temperament dziennikarski i nie mogę zmusić siebie do pisania rzeczy, które ukażą się drukiem bardzo nieprędko.²⁸

Kolejną kwestią jest możliwość dokonywania zmian w cyklu przez redakcję „Odrodzenia” i cenzurę. W drugiej połowie lat 40. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zorganizowany modelowo przez Jakuba Bermana podpo-

²⁵ Tamże.

²⁶ List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka z dnia 1 grudnia 1947 roku. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, zbiór nr 4, sygn. 4135.

²⁷ List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka z dnia 27 października 1947 roku. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, zbiór nr 4, sygn. 4135. W *Dezyderatach Attaché Kulturalnego* Miłosz interweniował w sprawie funkcjonowania poczty, wskutek którego cierpiała współpraca między wydawnictwami i placówkami naukowymi. Zob. *Raporty propagandowe [sprawozdania (miesięczne, dwumiesięczne) z działalności attaché kulturalnego Ambasady R.P. w Waszyngtonie (Cz. Miłosza) za okres listopad 1946-listopad 1947 r.]*. AMSZ, z. 21, w. 86, t. 1171.

²⁸ List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka z dnia 25 listopada 1947 roku. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, zbiór nr 4, sygn. 4135.

rządkował wszystkie dziedziny życia publicznego, działając wedle sprawdzonych radzieckich wzorców²⁹. Pismo Kuryluka podlegało standardowym procedurom sprawdzającym. Jacek Natanson precyzuje:

Bieńkowski i Przyboś czytali oraz kwalifikowali prozę i poezję. Ostatnim „sitem” był Kuryluk, który bardzo liczył się ze zdaniem Przybosia. Prozę redagował Bieńkowski, który przysyłał Kurylukowi teksty z przypiętymi do nich karteczkami z własną opinią. Ostatecznie decydował Kuryluk; do spraw spornych angażował redaktora naczelnego „Twórczości”, Wykę. W sprawach publicystyki politycznej Kuryluk zasięgał rady Putramenta, w sprawach o największym znaczeniu – Borejszy, który zresztą w okresie krakowskim prawie nie angażował się w sprawy „Odrodzenia”³⁰.

Mimo to „Odrodzenie” w okresie krakowskim nie należało do czasopism o charakterze agitacyjnym. Omawiając różnice ideologiczne dzielące środowiska „Kuznicy” i „Odrodzenia”, to drugie Wiesław Paweł Szymański określa mianem lewicy liberalnej³¹. Badacze o różnym stosunku do PRL-u zgodnie podkreślają umiarkowanie i powściągliwość, jaką umiała zachować redakcja w sprawach bieżących³². Z pewnością przesądziło to o tym, że Miłosz zdecydował się tu posyłać swoje korespondencje. Gwarancją względnej niezależności dawało środowisko współpracujące z tygodnikiem. Poeta wspominał:

Kuryluk powojenny nie miał dobrej opinii u twardych komunistów, jak można się przekonać ze wzmianek o nim w listach Putramenta. Uważano, jak się zdaje, że był za mało bojowy, zbyt kulturalny. Jako redaktor starał się być samodzielny i niezależny w sądach. Czasy krakowskie „Odrodzenia” były dla niego pomyślne. Znalazł tam wartościowych współpracowników i sojuszników, m.in. Kazimierza Wykę. Przeniesienie redakcji do Warszawy w 1947 roku oznaczało codzienne ingerencje ze strony Borejszy, co wreszcie doprowadziło do starcia się z nim, kiedy to Kuryluk nie ustąpił i zrezygnował z posady.³³

Jak wiadomo, poeta bardzo dbał o formę publikacji swoich szkiców i przekładów – także w korespondencji z redaktorem „Odrodzenia” udzielał dyrektyw wydawniczych zwłaszcza w odniesieniu do poezji i przekładów:

²⁹ Zob. K. Gajda *Cenzura*, hasło w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 32-33. Zob. także S. Kisielewski *Przeciw cenzurze – legalnie (garcść wspomnień)*, „Zapis” 1977 nr 4; A. Paczkowski *Cenzura 1946-1949. Statystyka działalności*, „Zeszyty Historyczne” 1996 z. 116; S. Żak *Cenzura wobec humanistyki*, WBP, Kielce 1996; J. Bates *Cenzura w epoce stalinowskiej*, „Teksty Drugie” 2000 nr 1-2; K. Budrowska *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948-1958*, Wyd. UwB, Białystok 2009.

³⁰ J. Natanson *Tygodnik „Odrodzenie”...*, s. 64-65.

³¹ W.P. Szymański „Odrodzenie” i „Twórczość”..., s. 83.

³² Zob. K. Koźniewski *Węzły życia*, w: tegoż *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944-1950*, Czytelnik, Warszawa 1977; W.P. Szymański „Odrodzenie” i „Twórczość”..., s. 76-78; J. Natanson *Tygodnik „Odrodzenie”...*, s. 65-70; G. Wołowicz, „Odrodzenie”, hasło w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 161-162.

³³ C. Miłosz *Zaraz po wojnie*, s. 569-557.

Przesyłam Panu porcję swoich wierszy z prośbą o wydrukowanie ich wszystkich w jednym numerze i w tej kolejności, w jakiej są przepisane. Jest tego sporo, ale wiersze, z małymi wyjątkami, nie są szczególnie trudne dla czytelników, więc chyba to nie zawali Panu numeru kobyłą. Gdyby z jakichś względów chciał Pan odstąpić do zasady, której na ogół przestrzegam, aby wiersze drukować w grupie, tak jak idą, niech się Pan łaskawie porozumie ze mną. Przesyłam też fotografię, na wypadek gdyby Pan zechciał z niej skorzystać. Ale Panie Karolu, niech pan nie daje wierszy moich *petitem*, tylko tą czcionką, którą Pan ostatnio drukuje wszystkie wiersze, co jest o wiele lepiej.³⁴

Poeta zabiegał, by poprzez zestawienie jego tekstów z innymi artykułami nie wywierać wpływów propagandowych. W listach do Kuryluka można znaleźć także prośbę o skreślenie ze szkicu *passusu*, który po pewnym czasie autor uznał za niepotrzebny. Wynika z nich jasno, że Miłosz był świadom ingerencji cenzury w teksty przed ich publikacją – w liście z 1 grudnia 1947 roku zwraca uwagę na przesadne przerobienie na język galicyjski stylu artykułu swojego współpracownika z Harvardu. Podejmuje też osobistą grę z cenzurą, w którą angażuje Karola Kuryluka:

Tym razem posyłam porcję przekładów z poezji amerykańskiej. Zasadniczo nie powinny panu sprawić kłopotu, bo noszą charakter twórczości ludowej czy też wyrażają „ludowego ducha” i nie można ich w żadnym razie pomieszać z obecną polityczną linią amerykańską. Ten ich charakter jest tak wyraźny, że nie uważałem nawet mówić o tym w słowie od tłumacza. Jest tego sporo, a jak pan wie lubię drukować całą porcję od razu, bez rozdrabniania na poszczególne numery. [...] Gdyby pan nie chciał z jakichś względów tego drukować, niech pan łaskawie przekaże te przekłady Wyce.³⁵

Z kolei raporcie dla MSZ pisze: „Poza tym niezwykle napastliwy ton prasy polskiej (wykreślanie z artykułów zwrotów przychylniejszych dla Ameryki, brak upamiętnienia Independence Day – co jest rocznicą, na którą pracował i Kościuszko, i Tom Paine – najbardziej postępowi ludzie ówczesnego świata)”³⁶. Autor tak dalece dbał o zachowanie niezależności, że gdy „Odrodzenie” przeniesiono do Warszawy, a redaktorem naczelnym pisma został Jerzy Borejsza, w liście do Ryszarda Matuszewskiego, stawia ultimatum dotyczące publikacji swojego szkicu: „Miłosz prosi albo o wydrukowanie go w całości, albo o niedrukowanie wcale, jeżeli to okaże się niemożliwe i że się nie zmartwi specjalnie, jeśli ze względów cenzuralnych ten artykuł nie będzie mógł się w «Odrodzeniu» ukazać”³⁷.

Najwłaściwsze byłoby zrekonstruowanie źródeł, w oparciu o które Miłosz formował swoje poglądy na temat sytuacji politycznej i gospodarczej w Stanach Zjed-

34 List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka z 25 grudnia 1947 roku. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, zbiór nr 4, sygn. 4135.

35 List Czesława Miłosza do Karola Kuryluka – brak daty. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, zbiór nr 4, sygn. 4135.

36 *Dezyderaty Attaché Kulturalnego. Raporty propagandowe [sprawozdania (miesięczne, dwumiesięczne) z działalności attaché kulturalnego Ambasady R.P. w Waszyngtonie (Cz. Miłosza) za okres listopad 1946-listopad 1947 r.]*. AMSZ, z. 21, w. 86, t. 1171.

37 C. Miłosz *Zaraz po wojnie*, s. 404.

noczonych oraz zbadanie samego procesu formowania – w sensie intelektualnym i pisarskim – tej wizji. Misja ta miałaby wiele z poszukiwania igły w stogu siana. Dyplomata czytał codziennie bardzo wiele tytułów i każdego dnia mógł kompilować opinie na podstawie różnych źródeł³⁸. Nie wszystkie czasopisma musiał czytać osobiście. Można przypuszczać, że korzystał z otrzymywanych z rozdzielnika szczegółowych sprawozdań prasowych przygotowywanych dla ambasady oraz polskiego MSZ przez PRIS (Polish Research and Information Service), specjalną komórkę do tego celu powołaną. Z korespondencji ambasady z Warszawą wynika, że w Waszyngtonie brakowało urzędników do czytania i analizy prasy amerykańskiej. W jednym ze sprawozdań Miłosz pisze: „Attaché prasowy czyta dziennie sam około 5 dzienników, dwa telegraficzne serwisy prasowe, konieczne jest niezależnie od tego stałe, rutynowane śledzenie prasy i robienie wycinków z niej przez specjalnego pracownika”³⁹.

W listach z tamtych lat poeta wielokrotnie wyraża uznanie dla różnorodności i poziomu amerykańskiego dziennikarstwa zwłaszcza dotyczącego sytuacji międzynarodowej – zaświadcza tym samym o częstej lekturze prasy. To, co udaje się zrekonstruować na podstawie cyklu *Życie w USA*, to zaledwie korpus cytowanych najczęściej czasopism. O wielu Miłosz nie wspomina, wymienia je z kolei w listach. Wydaje się zatem, że musimy zadowolić się tym, co powiedział on sam i pamiętać o skomplikowanej relacji pomiędzy rolą korespondenta i autorem formułowanych w cyklu opinii. Kwestią niezwykle istotną jest selekcja materiału prasowego pod kątem raportów dla MSZ i na potrzeby cyklu. Pragnąc zachować *incognito*, Miłosz tak dobiera tytuły dla „Odrodzenia”, by nie pokrywały się one ze źródłami jego analiz służbowych. W tych drugich chętnie posługuje się „New York Timesem”, „The New Herald Tribune”, „Saturday Evening Review” pomijanymi w *Życiu w USA*, w którym z kolei powołuje się na tytuły prawie niewykorzystywane w sprawozdaniach. Ta gra prowadzona z przełożonymi w kraju nie była, jak można się domyślać, możliwa na dłuższą metę...

Jednym z najczęściej wymienianych przez niego tytułów był „The New Republic”, istniejący od 1914 roku dwutygodnik o postępowo-liberalnym profilu – posługuje się nim, co było rzadką praktyką, i jako dyplomata, i jako publicysta. Ana-

³⁸ Do dyspozycji pracowników attachatu były następujące dzienniki: „New York Times”, „New York Herald Tribune”, „New York Post”, „Daily Worker”, „Washington Post”, „Times Herald”, „Washington Daily News”, „Evening Star”, „Chicago Daily Tribune”, „St. Louis Dispatch”, „Gazette and Daily”, „Christian Science Monitor”, „Baltimore Sun”, „Wall Street Journal”, londyński „Times”, „Nowy Świat”, „Dziennik dla Wszystkich”. Czytano także czasopisma i wydawnictwa periodyczne: „Time”, „New Yorker”, „The Nation”, „The New Republic”, „U.S. News and World Report”, „Saturday Evening Post”, „Harper’s”, „United Nations Worlds”, „Foreign Affairs”, „Foreign Policy Reports”, „Foreign Policy Bulletin”, „American Perspective”, „World News Letter”, „Report on World Affairs”, „In fact”, „Marshall Plan Letters”, „Głos Ludowy”.

³⁹ Zob. Archiwum MZS, Departament Informacji i Prasy, z. 21, w. 86, t. 1173, s. 4-5.

lizowano w nim sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej USA, a jego wydawcą był Henry Wallace, czołowy polityk postępowej frakcji Partii Demokratycznej. Mimo początkowych sympatii dla rewolucji w Rosji, w okresie zimnej wojny w redakcji pogłębiał się sceptyczny stosunek do Związku Radzieckiego. Wallace zdymisjonowany przez prezydenta Trumana ze stanowiska sekretarza handlu, wykorzystywał swą pozycję w gazecie dla bezprzykładnej krytyki polityki zagranicznej administracji oraz tzw. doktryny Trumana, której ogłoszenie uznał za początek stulecia strachu – Miłosz wspomina o tym w odcinku zamieszczonym w 5. numerze „Odrodzenia”. Negatywne oceny komunizmu sowieckiego w „The New Republic” pojawiły się w dopiero w 1948 roku po odejściu Wallace’a ze stanowiska redaktora naczelnego. Motywowanym decyzją o kandydowaniu na urząd prezydenta z ramienia Partii Postępowej (Progressive Party). Cykl *Życie w USA* zawiera bardzo wiele śladów lektury „The New Republic”: od zainteresowania procesem tworzenia Partii Postępowej i sytuacją związków zawodowych do podchwytywania ocen polityki wewnętrznej i międzynarodowej administracji prezydenta Trumana.

Innym pismem, na które chętnie powoływał się autor, było „P.M.” nazywane w raportach dla MSZ lewicowym. W tym nowojorskim dzienniku głos zabierali niekiedy dziennikarze o radykalnych poglądach, także członkowie Partii Komunistycznej (CPUSA). To powodowało, że oskarżano pismo o komunizowanie, choć krytykowano tu nie tylko politykę Partii Komunistycznej, ale otwarcie polemizowano z jej oficjalnym czasopiśmie „Daily Worker”. „P.M.” (nazwa jest skrótem słów Picture Magazine) wyróżniała duży jak na ówczesny dziennik liczbą zdjęć, rysunków satyrycznych oraz tzw. „komików”. Miłosz w korespondencjach wielokrotnie opisuje amerykańskie rysunki satyryczne o tematyce politycznej – ich źródłem mógł być właśnie „P.M.”.

Korespondent dzielił się też lekturą „Foreign Affairs”, nowojorskiego dwumiesięcznika publikowanego przez Radę Stosunków Międzynarodowych. Był on poświęcony polityce zagranicznej i roli Ameryki w budowaniu ładu międzynarodowego. Pismo to odegrało istotną rolę w pierwszych latach zimnej wojny, zwłaszcza dzięki publikacji tzw. „długiego telegramu” George’a Kennana. Okazjonalnie Miłosz powoływał się na „The Nation”, który w latach 40. miał bardziej lewicową orientację niż „The New Republic”, oraz na „Fortune”, dwutygodnik o tematyce biznesowej. Czytał londyński dziennik „Daily Mirror” oraz „The Christian Science Monitor”, dziennik, który nie był organem kościelnym, nie prowadził działalności ewangelizacyjnej, zachowywał natomiast bezstronność polityczną i niezwykle profesjonalnie omawiał sprawy bieżące Stanów Zjednoczonych i świata. W listach wymienia też „United Nations World”, „Partisan Review”, „Science and Society”, „Saturday Review of Literature”, „New Foundations”, „Political Affairs” oraz „Mainstream and Masses”. We wspomnieniach pierwszego pobytu w Stanach Zjednoczonych Miłosz wraca do znajomości zawartych w kręgu czasopisma „politics”. Z raportów dla MSZ wiadomo, że poznał także dziennikarzy „New York Timesa” oraz Gertrude Samuels z „New York Times Magazine”. Taki dobór czasopism i znajomości, jeśli wydaje się dość jednostronny, należy uznać za konsekwent-

ny – wśród pism społeczno-politycznych czytanych przez poetę w przedwojennej w Polsce jednym z najważniejszych był „Miesięcznik Literacki”.

By ustalić, czy w cyklu dokonywano zmian, na które autor nie miał wpływu, należy sprawdzić, czy dokonywano ingerencji w kolejne odcinki cyklu, porównując teksty opublikowane z rękopisami nadsyłanymi Karolowi Kurylukowi⁴⁰. Warto zasygnalizować ewentualne kłopoty w próbach odtworzenia poglądów Miłosza na sprawy, które opisywał. Oczywiście, nie można i nie trzeba marginalizować jego ówczesnych wypowiedzi na temat polityki Stanów Zjednoczonych, z samego tylko powodu, że temat władzy zawsze go fascynował. Trzeba jednak zastrzec, że istnieją rozbieżności między wypowiedziami korespondenta piszącego pod pseudonimem i dyplomaty sporządzającego raporty służbowe, a może i przekonaniem prywatnym samego Miłosza, jeśli miał je wtedy sprecyzowane. Na uwagę zasługuje szczególnie pozycja autora cyklu, z niej także wynika bowiem jego oryginalny kształt. Z jednej strony ma on wszelkie cechy intelektualisty-emigranta z Europy Środkowej przebywającego w Ameryce po raz pierwszy. Stwarza to bardzo korzystną, choć i ryzykowną sytuację poznawczą – obserwator spoza systemu często widzi w nim to, czego nie dostrzegają jego twórcy, choć może tworzyć nieistniejące związki między odległymi zjawiskami. Z drugiej strony posługując się diagnozami i argumentacją publicystów, polityków i ekonomistów amerykańskich, Miłosz prezentuje wewnętrzny punkt widzenia na aktualne sprawy kraju. Łącząc obie postawy, autor uczynił je nie tylko swoistą formą uczenia się Ameryki, ale i atrakcyjnym sposobem prezentowania jej odbiorcy, który ciekaw jest i emigranckich wrażeń, i fachowej wiedzy. Wydaje się, że jego główną intencją było wypełnić luki wiedzy czytelnika polskiego o kulturze i społeczeństwie amerykańskim. To z kolei zakładałoby dążenie do bezstronności i wszechstronności. Jak pokazują kolejne odcinki cyklu, Miłoszowi bliższe jest to drugie. Nie mógłby być neutralny już z samych powodów, jakie wyłożył Clifford Geertz⁴¹. Nazywając się korespondentem, stara się nim być w pełnym tego słowa znaczeniu. Wcielając się w rolę, poddaje ją krytycznej refleksji i wskazuje na trudności z nią związane – w kwietniu 1947 roku pisze: „Stany są krajem w bezustannym ruchu, miesiąc czasem znaczy więcej niż dziesiątki lat w cywilizacjach statycznych i niezmiennych. Warto o tym pamiętać, aby nie wpadać w pułapki zastawiane przez amatorów uogólnień, którzy starają się Amerykę »określić« dowcipnym powiedzonkiem”⁴². Słowa te nie wydają się obliczone wyłącznie na uwiarygodnienie istnienia osoby Jana M. Nowaka i odsunięcie podejrzeń o zbieżność osoby korespondenta i dyplomaty. Wypowiedział je ktoś, kto w trudnym prywatnie okresie amerykańskim – pragnął być użyteczny.

⁴⁰ Jest to częścią badań w projekcie „Wątki amerykańskie w twórczości Czesława Miłosza w latach 1945-1953”.

⁴¹ C. Geertz *Dzieło i życie: antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak, S. Sikora, KR, Warszawa 2000.

⁴² J.M. Nowak *Życie w USA*, „Odrodzenie” 1947 nr 10.

Abstract

Ewa KOŁODZIEJCZYK
Technical University of Radom

Czesław Miłosz as a U.S. press correspondent

Discussed are the circumstances of the origins and publication of Czesław Miłosz's cycle *Życie w USA* ['Living in the U.S.A.'], published in *Odrodzenie* periodical (under the pseudonym of 'Jan M. Nowak') in 1946-1947, the time of his diplomatic service to the U.S. The cycle's construction is investigated in relation to reports submitted by the poet to the Polish Ministry of Foreign Affairs. The piece's origins are outlined, in light of Miłosz's (unpublished) correspondence with Karol Kuryluk, the then-Editor-in-Chief of *Odrodzenie*, and in the context of American press which Miłosz read at the time of his employment with the local office-of-attaché.